



FIDEI DONUM

Encyklika papieża PIUSA XII



21 KWIETNIA 1957

Spis treści

FIDEI DONUM 21 kwiecień 1957	2
I	3
II	7
III	9
IV	15

PIUS XII

O MOŻLIWOŚCIACH MISJI KATOLICKICH

FIDEI DONUM 21 kwiecień 1957

ENCYKLIKA FIDEI DONUM OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XII O MOŻLIWOŚCIACH MISJI KATOLICKICH (SZCZEGÓLNICIE W AFRYCE)

1. Dar wiary, którym Bóg w swojej hojności ubogaca w sercach chrześcijan niezrównanym bogactwem cnót, wymaga oczywiście, abyśmy nieustannie okazywali serdeczną wdzięczność Boskiemu Dawcy tej łaski. Wiara bowiem otwiera nam bramę do tajemnic życia Bożego; wiara daje nam nadzieję szczęśliwości niebieskiej; wiara też, stosownie do słów Apostoła: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4, 5), umacnia i utwierdza jedność społeczności chrześcijańskiej w tym przemijającym życiu. A zatem – szczególnie- ze względu na ten dar Boży – samorzutnie płyną z naszego wdzięcznego serca te słowa: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył?” (Ps 116, 12). Czym zaś, poza należną uległością duszy, może człowiek milej odwdzięczyć się Bogu za tak wielką Jego hojność niż rozszerzaniem wśród ludzi przyniesionego przez Chrystusa światła prawdy? Niech więc ludzie, pamiętając o tak wielkim dobrodzieństwie, odwdzięczają się za nie Bogu przede wszystkim przez rozpalającą płomień chrześcijańskiej miłości gorliwość o rozwój świętych misji. Dzieląc się bowiem z innymi darem przyjętej już wiary, okazują Bogu swą wdzięczność.

Gdy więc z jednej strony ogarniamy myślą wielką liczbę naszych synów, którzy – szczególnie w krajach dawno już nawróconych – uczestniczą w dziele przekazywania wiary, z drugiej zaś widzimy, że jeszcze liczniejsi są ci, którzy dotąd czekają na Dobrą Nowinę o zbawieniu, gorąco pragniemy zachęcić was, Czcigodni Bracia, abyście gorliwie wspierali najświętszą sprawę, która ma na celu rozkrzewianie Kościoła Bożego po całym świecie. Niech więc nasze napomnienia rozniecą i umocnią w sercach kapłanów ducha misyjnego, a ich zapał niech udzieli się wszystkim wiernym.

2. Niech temat ten, naprawdę bardzo ważny, który już nieraz poruszali nasi Poprzednicy, a którym również my sami, jak dobrze wiecie, zajmowaliśmy się bardzo usilnie¹, natchnie wszystkich katolików gorliwością, jakiej wymaga świadomość przyjętej wiary. Niech zwrócą tę gorliwość ku tym krajom Europy, które porzuciły wiarę chrześcijańską, albo ku niezmiernym przestrzeniom Ameryki Południowej; dobrze wiemy, że jedne i drugie tereny doznają wielkich trudności. Niech pomagają także misjom katolickim na wyspach Oceanii i w Azji. Pomoc ta jest szczególnie ważna dla tych krajów, w których tak gorliwie toczy się walka o sprawy Boże. Niech okażą również braterską miłość niezliczonym chrześcijanom, naprawdę bardzo nam drogim, którzy są chlubą i ozdobą Kościoła, ponieważ zasłużyli sobie na ewangeliczne błogosławieństwo jako ci, „którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości” (Mt 5, 10). Niech litują się wreszcie nad godnym pożałowania losem

niezliczonych dusz wydanych na łup nowoczesnego ateizmu, a szczególnie nad młodzieżą, która dorasta w nieświadomości spraw Bożych, a niekiedy nawet w nienawiści do Boga.

Twierdzymy, że naprawdę tyle zadań i przedsięwzięć trzeba koniecznie i jak najprędzej wykonać, iż wymagają one nowego wzrostu sił apostołskich w Kościele, aby dzięki niemu wyruszyły na szerokie pole Boże „niezliczone zastępy mężów apostołskich, całkiem podobne do tych, jakie istniały w pierwszych wiekach Kościoła”². I chociaż nigdy nie przestajemy troszczyć się o te sprawy i modlić się w tej intencji, i również polecamy je usilnie waszej troskliwej opiece, to – mimo to – uważamy obecnie za rzecz zgoła konieczną skierować waszą uwagę ku Afryce; ku tej Afryce, która dochodzi już do nowoczesnej kultury i dojrzałości politycznej, a która znajduje się w tak poważnej sytuacji, o jakiej prawdopodobnie jeszcze nigdy nie wspominały kroniki jej pradawnej historii.

I

3. Chrześcijanie mają z pewnością powody, by cieszyć się i by słusznie się chlubić ze zbawiennego rozwoju Kościoła w Afryce, jaki nastąpił w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Zaledwie wyniesiono nas na Stolicę Piotrową, zapewniliśmy, że „[...] nie będziemy szczędzić żadnego trudu, aby [...] Krzyż, w którym jest zbawienie i życie, ogarnął nawet najdalsze tereny świata”³. Dlatego ze wszystkich sił staraliśmy się o rozkrzewianie Ewangelii także na tym kontynencie. Świadczy o tym wielka liczba utworzonych tam nowych diecezji, ogromny wzrost liczby katolików, których z dnia na dzień jest coraz więcej, a szczególnie hierarchia kościelna, którą z wielką radością ustanowiliśmy zgodnie z prawem na licznych terenach. Świadczy o tym także wielu już kapłanów afrykańskich wyniesionych do godności biskupiej, zgodnie z „ostatecznym niejako celem” pracy misyjnej, który wyraźnie żąda, aby „Kościół mocno utwierdził się u innych ludów i aby otrzymały one własną, wybraną z ludności miejscowej, hierarchię”⁴. Tak więc młode Kościoły afrykańskie podejmują dzisiaj w wielkiej rodzinie katolickiej swoje należyte zadanie, pozostałe zaś, które wyprzedziły je w wierze, złączone z nimi braterską miłością, pozdrawiają je radośnie.
4. To bogactwo zbawiennych owoców zdołały wytworzyć zastępy głosicieli Ewangelii – a mianowicie kapłanów, zakonników i zakonnice, katechetów oraz pomocników świeckich – ponosząc niezliczone trudy i cierpienia, których wielkość, zakrytą przed ludźmi, zna jedynie Bóg. Każdemu z nich z radością dziękujemy i dla każdego otwieramy tutaj nasze serce. Kościół bowiem ma aż nadto powodów, by jak najwznieślej chlubić się ze swoich misjonarzy, którzy pełnią swoje zadanie zarówno w Afryce, jak i wszędzie tam, gdzie tylko jest to możliwe. Te ogromne osiągnięcia pracy misyjnej, o których tutaj wspomnieliśmy, nie powinny jednak przyczynić się do tego, aby ktokolwiek zapomniał, że to, „czego jeszcze w tej dziedzinie należy dokonać, wymaga nadzwyczajnego wręcz trudu i niezliczonych wprost pracowników”⁵. Chociaż bowiem ;może powstać niesłuszne mniemanie, że po pomyślnym ustanowieniu hierarchii, można niebawem uznać, że działalność

misyjna osiągnęła swój cel i że prawie całkowicie została zakończona, to jednak nas coraz bardziej ogarnia i niepokoi troska o wszystkie Kościoły tego kontynentu.

Czyż z wysokości Stolicy Apostolskiej nie dostrzegamy z największą troską wielkiej wagi tych spraw, które dotyczą rozpowszechniania tam i dalszego udoskonalania chrześcijańskiego sposobu życia? Czyż nie widzimy również braku i zbyt małej liczby apostołów dla wypełnienia tylu i tak wielkich zadań? Tymi troskami i niepokojem chcieliśmy, Czcigodni Bracia, podzielić się z wami. Niech dzięki waszej chętej i radosnej odpowiedzi rozwinie się szczęśliwie nowa i doskonalsza nadzieja w sercach licznych gorliwych apostołów.

5. Dobrze rozumiecie i wiecie, że warunki, w których Kościół w Afryce usiłuje obecnie pełnić swoje święte posłannictwo wśród niechrześcijan, stały się naprawdę o wiele trudniejsze. Bardzo wiele terenów podlega tak poważnym przemianom społecznym, gospodarczym i politycznym, że, jak się zdaje, od nich głównie będzie zależała przyszłość. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że wydarzenia międzynarodowe, wywierające bardzo często wpływ na życie poszczególnych ludów, nie zawsze pozwalają, by nawet bardzo roztropni rządcy państw doprowadzili obywateli do takiego postępu w kulturze, jakiego wymaga prawdziwa pomyślność narodów. Kościół zaś, który w ciągu swoich dziejów widział już narodziny i wzrost tylu narodów, nie może nie kierować baczną uwagą ku tym ludom, gdy widzi, że zdobywają już prawo do politycznej wolności.

Również my sami nieraz już zachęcaliśmy, aby narody, których to dotyczyło, weszły na słuszną drogę i kierowały się szczerym pragnieniem pokoju i wzajemnym szacunkiem. „Przeto w obecnych warunkach – tak mówiliśmy do jednych – nie należy odmawiać owym narodom słusznej wolności politycznej, która z czasem powinna coraz bardziej wzrastać i której w żaden sposób nie należy stawiać przeszkód”. Drugie zaś napominaliśmy, aby „były wdzięczne Europie za wzrost swojej godności. Bez jej autorytetu bowiem we wszystkich sprawach ślepy nacjonalizm mógł doprowadzić je do największego zamieszania i niewoli”⁶. Teraz, gdy ponawiamy obie te zachęty, pragniemy jak najgoręcej, aby w Afryce doszło wreszcie do owej owocnej jedności wszystkich serc i sił, która by usunęła wzajemne uprzedzenia i urazy, przezwyciężyła niebezpieczeństwa i trudności wybujałego nacjonalizmu, a wreszcie pomogła użyzyć tym tak ubogaconym przez naturę i pełnym nadziei na przyszłość ludom najznakomitszych dobrodziejstw chrześcijańskiej kultury, które przyniosły już tak wielki pożytek narodom innych kontynentów.

Jest nam rzeczą dobrze znaną, że w wielu regionach Afryki są rozsiewane przez zwolenników materializmu ateistycznego zarodki niepokoju, poprzez które wzbudzają oni żądze i podsycają wzajemną nienawiść różnych narodów, a trudne nieraz warunki bytowe wykorzystują do urabiania opinii o niemożliwości osiągnięcia dobrobytu, jak też do wzniecania rewolucyjnych nastrojów. Jest zatem naszą troską, aby narody Afryki osiągały wspólny postęp tak cywilny, jak i chrześcijański, dlatego pragniemy im przypomnieć poważne ostrzeżenia, które już nieraz w tej sprawie oficjalnie

dawaliśmy wszystkim katolikom; wypada też po ojcowsku wyrazić wdzięczność tym Czcigodnym Biskupom, którzy już nieraz powierzone im owce ustrzegli od niebezpieczeństwa fałszywych przywódców. Podczas gdy wrogowie Boga gorliwie kierują swe zasadzki i wysiłki ku tej części ziemi, powstają inne poważne trudności, które stanowią przeszkodę w rozkrzewianiu Ewangelii w niektórych regionach Afryki. Zapewne dobrze znacie poglądy na życie religijne tych, którzy, chociaż usiłują głosić cześć dla Boga, to jednak łatwo pociągają i nęcą umysły wielu ku innej drodze, która nie jest drogą Jezusa Chrystusa, Zbawiciela wszystkich ludów. Nasze ojcowskie serce jest otwarte dla wszystkich rozsądnych ludzi. Ponieważ jednak zastępujemy na ziemi Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, nie możemy o tych sprawach myśleć bez największego smutku. Przyczyny tego stanu są liczne, głównie jednak są nimi nowsze wydarzenia historyczne. W pewnej mierze przyczyniło się do tego nawet postępowanie niektórych narodów, które chlubią się świetlaną przeszłością chrześcijańską. Są więc powody, by ogarniał nas niemały niepokój o los katolicyzmu w Afryce. Są również przyczyny, dla których wszyscy synowie Kościoła powinni głęboko odczuwać, że ciąży na nich obowiązek skuteczniejszego wspomagania misjonarzy i to właśnie teraz, w tym stosownym czasie, by wieść o zbawczej prawdzie dotarła do tzw. „Czarnej” Afryki, w której około 85 milionów ludzi żyje jeszcze poza Kościołem.

Poza tym, powagę tych słów zwiększa również bardzo szybki bieg wydarzeń, jaki wszędzie można zauważyć, a który bynajmniej nie uchodzi uwagi biskupów i świadomych katolików Afryki. Gdy ludy usiłują wejść na nowe drogi i znaleźć nowy ład, a niektóre zdają się zbyt ulegać atrakcyjności tzw. kultury technicznej, najświętszym obowiązkiem Kościoła jest uzyczać tym ludom, na ile to tylko możliwe, najznakomitszych dobrodziejstw swego życia i swojej nauki, z których powinien wyłonić się nowy ład społeczny, oparty na zasadach chrześcijańskich. Jakiegokolwiek ociąganie się lub zwłoka pełne są niebezpieczeństw. Afrykanie bowiem osiągnęli w ciągu ostatnich dziesięcioleci taki stopień kultury, do jakiego zachodnie ludy Europy doszły dopiero po wielu stuleciach. Dlatego też ulegają oni łatwiej urokowi wiedzy zarówno teoretycznej, jak i praktycznej. W tym również tkwi przyczyna, że stają się bardziej podatni na wpływ postawy materialistycznej. Z tego zaś mogą niekiedy zrodzić się sytuacje trudne do naprawienia, które z biegiem czasu mogą być niemałą przeszkodą dla wzrostu wiary, tak u poszczególnych ludzi, jak i w społeczeństwie. Już teraz więc trzeba przyjść z pomocą duszpasterzom, by ich praca apostołska mogła jak najprędzej sprostać mnożącym się w naszych czasach zadaniom.

6. Obecnie jednak pomoc i wsparcie udzielane misjom są prawie wszędzie zbyt nikłe, by wystarczyły do odpowiedniego wypełnienia zadań. Chociaż ten niedostatek dóbr dotyka niestety nie tylko Afrykę, to jednak, ze względu na szczególne okoliczności czasu na tym kontynencie, zdaje się bardziej gnębić Afrykę niż inne tereny misyjne. Z tego powodu, Czcigodni Bracia, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną przedstawienie wam nieco szerzej niektórych spraw z tym związanych. Nowo założone stacje misyjne, na przykład te, które niekiedy istnieją zaledwie od dziesięciu czy

dwudziestu lat, będą mogły dopiero po długim czasie korzystać ze skutecznej pomocy kleru rodzimego. Do tego dochodzi jeszcze mała liczba kapłanów, którzy rozproszeni na ogromnych przestrzeniach, gdzie nierzadko głoszą swoje nauki także zwolennicy sekt niekatolickich, nie są zgoła w stanie podjąć koniecznej pracy. Tu trudzi się 40 kapłanów wśród prawie miliona mieszkańców, z których tylko 25 tysięcy wyznaje wiarę katolicką. Tam mieszka 2 miliony ludzi, a kapłanów jest tylko 50, chociaż 60 tysięcy katolików, którzy tam żyją, wymaga, by poświęcić im prawie wszystkie siły misjonarzy. Katolik nie może ignorować wymowy tych liczb. Dwudziestu bowiem misjonarzy, wysłanych na te tereny dla wspomnienia pozostałych, mogłoby, być może, zatknąć sztandar Krzyża tam, gdzie może jutro – gdy inni, którzy nie są pracownikami Chrystusa, uprawiają te pola apostołskie – prawdziwa wiara już nie będzie miała dostępu.

Poza tym do pełnego rozwoju misji nie wystarcza głoszenie Ewangelii. Obecne społeczne i polityczne warunki Afryki domagają się zgoła, by spośród nowo nawróconych jak najprędzej wykształcić i przygotować elitę katolicką. Jak bardzo trzeba więc zwiększyć liczbę misjonarzy, aby zdołali również starannie wykształcić i wychować poszczególnych ludzi! Te zaś szkody, wynikające z małej liczby misjonarzy, pogarsza niezmiernie prawie zawsze brak rzeczy materialnych, graniczący niekiedy z nędzą. Któż dostarczy wielkodusznie owym niedawno założonym misjom odpowiednich środków, jakich koniecznie potrzebują? Znajdują się bowiem przeważnie na bardzo biednych terenach, które są nader podatne na ewangelizację. Ogromny ból odczuwa misjonarz widząc, że brak mu tylu rzeczy, a do wypełnienia jest tak wiele zadań. Zaiste, nie szuka on podziwu, lecz raczej pomocy, aby dzięki niej mógł tam, gdzie jest to jeszcze możliwe, zakładać stacje i placówki dla pracy misyjnej.

Jeśli zaś chodzi o starsze misje, które dzięki wielkiej liczbie wiernych i gorliwości w życiu chrześcijańskim napełniają nas najśłodsza pociechą, to warunki pracy misyjnej, chociaż bardzo różnią się od tamtych, wykazują jednak nie mniejsze powody do troski. Przede wszystkim, również stamtąd płyną jak najbardziej gorzkie skargi na małą liczbę pracowników. Tamtejsi zarządcy diecezji i wikariatów apostołskich mają oczywiście obowiązek zorganizować niezwłocznie te wszystkie dzieła apostołskie i przedsięwzięcia, bez których katolicyzm nie może w żaden sposób czynić postępów i w pełni się rozwijać. Chodzi tu o kolegia i szkoły dla kształcenia w nauce chrześcijańskiej wiernych różnych stanów; o instytuty społeczne, za pomocą których wybitni katolicy mogliby, zgodnie z nakazami Ewangelii, przyczyniać się do dobra państwa; wreszcie o wszelkiego rodzaju pisma katolickie, wydawane w szerszym zakresie i szerzej rozpowszechniane wśród ludu, a także o nowoczesne środki przekazu i rozpowszechniania myśli. Każdy bowiem wie, jak ważną rzeczą jest pozyskanie sobie i właściwe ukształtowanie opinii publicznej. Szczególnie zaś ważna jest nieustanna troska o Akcję Katolicką, aby coraz bardziej wzrastał jej zapal apostołski. Należy również zatroszczyć się o zaradzanie potrzebom religijnym naszych czasów i potrzebom kulturalnym ludzi wykształconych. Jeżeli bowiem nie dostarczy się im obficie pokarmu prawdy,

trzeba się obawiać, że będą szukali stawy gdzie indziej; poza obrębem Kościoła. Aby jednak pasterska gorliwość biskupów mogła sprostać tym różnym zadaniom, potrzebują oni nie tylko większych zasobów materialnych, lecz także – i to przede wszystkim – pomocników zdatnych do podjęcia tych różnorodnych zadań, oczywiście tym trudniejszych, im bardziej wymagają, aby powierzyć je specjalistom. Niełatwo wykształcić i przygotować tego rodzaju misjonarzy i nie da się tego zrobić w krótkim czasie. Często więc odczuwa się w tej dziedzinie ogromny brak.

Potrzeby te zaś są jak najbardziej naglące. Istnieje bowiem obawa, że warstwy wykształcone mogłyby przestać patrzeć z ufnością na Kościół katolicki. Dlatego, korzystając z tej okazji, pragniemy z serdeczną radością podziękować zakonom, wszystkim kapłanom oraz świeckim poświęcającym się pracy apostołskiej, którzy świadomi powagi naszych czasów, niekiedy z własnej inicjatywy, użycza i użyczają pomocy. Te wszystkie przedsięwzięcia i dzieła, które przyniosły już Kościołowi bardzo wiele korzyści, a zarazem powszechne pragnienie radosnego poświęcenia się, rodzą naprawdę wielką nadzieję na zbawienne owoce. W tej dziedzinie pole pracy apostołskiej jest bez wątpienia jak najszerzej otwarte.

Tymczasem na niektórych terenach powstaje inna trudność, a mianowicie: utrwalenie owocu głoszenia Ewangelii wymaga, aby z biegiem czasu zwiększała się odpowiednio liczba misjonarzy. Jeżeli to nie nastąpi, pomyślny rozwój wiary musi być narażony na poważne niebezpieczeństwo. W tej sprawie płyną do instytutów misyjnych z dnia na dzień coraz częstsze i bardziej gorące prośby o misjonarzy. Te zaś, z powodu zmniejszonego dopływu nowych powołań, nie mogą zadośćuczynić tym wszystkim błaganiom. Dobrze wiecie, Czcigodni Bracia, że zwiększonej liczbie wiernych w Afryce nie odpowiada równocześnie odpowiednio zwiększona liczba szafarzy świętych tajemnic. Wprawdzie miejscowy kler staje się tam z dnia na dzień coraz liczniejszy, ale kapłani ci dopiero po dłuższym czasie będą mogli przejąć całkowicie kierownictwo swego ludu w swoich diecezjach, a i tak ciągle jeszcze przy pomocy misjonarzy zagranicznych, którzy doprowadzili ich do wiary. Obecnie te młode wspólnoty chrześcijańskie nie są jeszcze w stanie same sprostać tak bardzo poważnym zadaniom naszych czasów.

Czy więc ci, bardzo liczni nasi synowie, którzy nie starają się złożyć Bogu należnego dziękczynienia ani za dar wiary przejęty od przodków, ani za środki zbawienia, w które opływają, nie powinni, poznając te trudne warunki, głęboko odczuwać obowiązek wspomagania misji?

II

7. Z tego stanu działalności misyjnej, jaki wam, Czcigodni Bracia, pokrótce nakreśliśmy, jasno wynika, że w Afryce nie chodzi już o sprawy o ograniczonym zasięgu i dotyczące jedynie niektórych okolic, które można by załatwiać stopniowo, nie biorąc pod uwagę tych, które dotyczą wspólnoty wiernych całego świata. Podczas gdy niegdyś „widzialne życie Kościoła ujawniało się szczególnie w

starych krajach Europy, a stamtąd [...] płynęło do tych regionów, które można było nazwać krańcami świata, to teraz zupełnie inaczej – życie to okazuje się jako wzajemna wymiana żywotnych wartości i sił między wszystkimi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa”⁷. To, co dzieje się z Kościołem katolickim w Afryce, nie ogranicza się tylko do tego kontynentu, lecz dotyczy także innych ludów żyjących poza jego granicami. Dlatego na apel Stolicy Apostolskiej powinny ze wszystkich części Kościoła wyruszać braterskie posiłki, aby zaradzić potrzebom katolików.

8. Nie na próżno więc, w tej tak poważnej chwili, zwracamy się do was, Czcigodni Bracia, w sprawie rozszerzania granic Kościoła. „Tak jak w naszym śmiertelnym ciele, gdy jeden członek odczuwa ból, to i pozostałe współcierpią, a te, które są zdrowe, przychodzą chorym z pomocą, tak również w Kościele poszczególne członki nie żyją jedynie dla siebie, lecz pomagają także innym i wszystkie wspomagają się wzajemnie, tak dla wspólnej pociechy, jak i dla wzrostu całego Ciała”⁸. A czyż właśnie biskupów „nie należy uważać za znakomitsze członki Kościoła powszechnego, jako tych, których z Boską Głową całego Ciała łączy całkiem szczególna więź i których dlatego słusznie nazywa się pierwszymi wśród uczniów Pana?”⁹. O nich bardziej niż o innych można powiedzieć, że Chrystus, Głowa Mistycznego Ciała, „potrzebuje swoich członków [...], a to najpierw dlatego, że Najwyższy Pasterz, który zastępuje Jezusa Chrystusa, powinien do udziału w swoich troskach powołać wielu innych, aby nie uległ pod ciężarem pasterskiego urzędu”¹⁰.

Złączeni więc jak najściślej z Chrystusem i jego Zastępcą na ziemi, pobudzeni tchnieniem płomiennej miłości, usiłujcie, Czcigodni Bracia, uczestniczyć w owej trosce o wszystkie Kościoły (por. 2 Kor 11, 28), która ciąży na Naszych barkach (por. 2 Kor 5, 4). Obyście właśnie wy, których przynagla miłość Chrystusowa, odczuli, że razem z Nami jesteście na wskroś związani tym najpoważniejszym obowiązkiem, a mianowicie obowiązkiem rozszerzania Ewangelii i zakładania Kościoła na całym świecie. Nie przestawajcie więc starać się o to, aby wśród kapłanów i wiernych szeroko rozwinął się duch modlitwy i gorliwość w niesieniu wzajemnej pomocy, według miary miłości Chrystusowej. „Rozciągnij – mówi św. Augustyn – miłość na cały świat, jeśli chcesz miłować Chrystusa, bo członki Chrystusa rozrzucone są po całym świecie”¹¹.

Jezus Chrystus powierzył bez wątpienia całość swej trzody jedynie Apostołowi Piotrowi i jego następcom, a mianowicie biskupom rzymskim: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21, 15-17). Chociaż więc każdy biskup jest pasterzem tylko tej części trzody, która została mu powierzona, to jednak jako prawowity następca Apostołów przyjmuje z ustanowienia i nakazu Bożego razem z pozostałymi biskupami odpowiedzialność za apostolski urząd Kościoła, zgodnie ze słowami Chrystusa, które skierował do Apostołów: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21). Ta misja, która obejmuje „wszystkie narody [...] aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20), nie wygasła bynajmniej ze śmiercią Apostołów, lecz trwa dotąd w biskupach utrzymujących łączność z Zastępcą Jezusa Chrystusa. W tych bowiem, którzy w szczególny sposób są nazywani „posłanymi”,

czyli Apostołami Pana, mieszka pełnia godności apostołskiej, która – jak uczy św. Tomasz z Akwinu – „ma w Kościele szczególne znaczenie”¹². Z ich więc serc powinien wyjść ów ogień apostołski, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię, i dzięki nim powinien rozszerzyć się na serca wszystkich naszych synów i rozbudzić na całym świecie nowy zapal dla misyjnej pracy Kościoła.

9. Tego rodzaju troska o powszechne potrzeby Kościoła okazuje ponadto, że żyjący Kościół ma prawdziwie katolicką naturę. „Zapal misyjny i duch katolicki – tak powiedzieliśmy niegdyś – to jedno i to samo. Powszechność jest istotną cechą Kościoła. Chrześcijanin więc wcale nie jest oddany Kościołowi ani z nim związany, jeżeli równocześnie nie jest oddany ogółowi wierzących w Chrystusa i z tym ogółem wiernych związany, a nadto, jeżeli gorąco nie pragnie, aby Kościół zapuścił korzenie i rozwijał się wśród wszystkich ludów”¹³.

Nic nie jest tak obce Kościołowi Jezusa Chrystusa jak rozdział. Nic tak nie szkodzi jego życiu, jak ucieczka jego członków na odosobnioną pustynię albo ich egoizm, albo wreszcie troska jedynie o korzyść własnej wspólnoty. Takie skłonności prowadzą oczywiście każdą wspólnotę chrześcijańską, jakakolwiek by była, do zamknięcia się w sobie. Kościół święty, nasza Matka, „Matka wszystkich narodów, wszystkich ludów i poszczególnych ludzi, nigdzie na świecie nie jest obcy. Żyje on – albo przynajmniej z samej swej istoty powinien żyć – wśród wszystkich ludów”¹⁴. Z drugiej zaś strony – trzeba to stwierdzić – nic z tego, co dotyczy Kościoła, Matki naszej, nie jest i nie powinno być obce poszczególnym chrześcijanom. Tak jak ich wiara jest wiarą Kościoła powszechnego, jak ich życie nadprzyrodzone jest własnością całego Kościoła, tak też radości i udręki Kościoła niech będą ich radościami i udrękami. Niech również powszechne poglądy i postanowienia Kościoła będą poglądami i radami w ich codziennym chrześcijańskim życiu. Wtedy zachęty papieży, odnoszące się do wielkich zadań apostołskich, które trzeba podjąć na całym świecie, znajdą same przez się oddźwięk w ich prawdziwie i całkowicie katolickim sercu, jako te zachęty, które należy przed wszystkimi innymi jak najprędzej przyjąć i rozważyć z największą powagą i gorliwością.



10. Ponieważ od samego początku Kościół święty z samej swej istoty musi wszędzie głosić słowo Boże, nie przestał on nigdy, dla wypełnienia swego zadania, któremu nie może się sprzeniewierzyć, żądać od swoich dzieci trojakiej pomocy: a mianowicie modlitwy, pomocy materialnej, a od niektórych nawet daru z samego siebie. Także obecnie domagają się misje, szczególnie afrykańskie, od świata katolickiego tej trojakiej pomocy.

Przede wszystkim więc, Czcigodni Bracia, życzymy sobie, aby w tej intencji zanoszono do Boga więcej i to gorętszych modlitw. Wy powinniście troszczyć się o to, aby wasi kapłani i wierni wytrwale i

nieustannie błagali o rozwój tej najświętszej sprawy. Gorliwością w tych modłach doda się niejako pożywienia przez odpowiednie pouczanie wiernych i należyte podawanie im wiadomości o życiu Kościoła. Do zanoszenia tych modłów należy gorliwiej pobudzać serca w pewnych okresach roku kościelnego, które, jak się zdaje, są bardziej odpowiednie do wspierania i wspomagania misji. Sądzymy, że takimi okresami są szczególnie: Adwent, kiedy to rozważa się oczekiwanie ludzkości na Zbawiciela i opatrnościowe przygotowanie zbawienia; święto Objawienia Pańskiego, które ukazuje ludziom narodzonego Zbawiciela; wreszcie Zielone Świątki, w które uroczyście obchodzimy założenie Kościoła pod tchnieniem Ducha Świętego.

Najznakomitsza zaś jest ta modlitwa, którą codziennie na ołtarzach znosi do Boga Ojca Jezus Chrystus, gdy ponawia się najświętsza Ofiara zbawienia. Dlatego szczególnie w naszych czasach, od których prawdopodobnie zależy przyszły rozwój Kościoła na bardzo licznych terenach, należy ofiarować Bogu za misje jak najwięcej Mszy św. Jest to zgodne z życzeniem Pana, który miłuje swój Kościół i pragnie, by rozwinął się on i rozszerzył po całym świecie. Chociaż prywatne prośby wiernych należy uważać za całkiem odpowiednie, wypada jednak przypomnieć im, jaki jest najważniejszy i konieczny cel sprawowania Ofiary ołtarza.

Kanon łacińskiej Mszy św. tak to wyjaśnia: „Przede wszystkim za Twój święty Kościół powszechny: obdarz go pokojem i jednością, otaczaj opieką i rządz nim na całej ziemi”. Wierni rozumieją głębiej te myśli Kościoła, jeżeli rozważą w sercu naukę podaną przez nas w encyklice Mediator Dei, w której uczyliśmy, że każda Ofiarę Mszy św. należy uważać za czynność spełnioną w imieniu Kościoła, gdyż „sługa ołtarza zastępuje Chrystusa, to jest Głowę składającą Ofiarę w imieniu wszystkich członków”¹⁵. Dlatego cały Kościół składa wiecznemu Ojcu swą świętą Ofiarę przez Chrystusa „na zbawienie całego świata”. Dlatego więc wierni coraz gorliwiej nie zanoszą podczas tej Ofiary modłów do Boga razem z papieżem, biskupami i całym Kościołem, by wybłagać nową obfitość łask Ducha Świętego, dzięki której „wszystkie ludy na całym okręgu ziemi toną w nadmiarze radości”?

Zanoście więc, Czcigodni Bracia, coraz gorętsze modły do Boga, nie przestając zwracać starań i myśli ku tylu ludom pogrążonym w niezliczonych wręcz nędzach duchowych, gdyż albo błądzą jeszcze z dala od drogi prawdy, albo gnębi je ogromny brak środków potrzebnych do wytrwania. Zjednoczeni z Chrystusem stawajcie pokornie przed obliczem Ojca Niebieskiego i niech przez was ciągle na nowo wznosi się do Niego to błaganie, które w każdym czasie było cechą charakterystyczną mężów apostoelskich, a które pierwsi zanosili Apostołowie: „Święć się Imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Wtedy bowiem kierujemy się jedynie względem na cześć Boga i gorliwością o powiększenie Jego chwały, gdy gorąco pragniemy, aby Jego Królestwo, które jest Królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju, zapanowało wreszcie na całym świecie. A czyż taka gorliwość o chwałę Bożą, połączona z gorącą miłością do braci, nie jest właściwą i

prawdziwą gorliwością o rozwój świętych misji? W ten sposób przecież wspomaga się pracowników apostołskich, którzy przede wszystkim są heroldami Boga.

11. A dalej, czyż modlitwa, zanoszona do Boga o rozwój świętych misji, może pochodzić ze szczerego serca, jeżeli – stosownie do możliwości każdego – nie towarzyszą jej uczynki miłości? Dobrze orientujemy się w tej sprawie i lepiej niż innym znana Nam jest niezmierna hojność naszych synów, którą poświadczają nieustannie bardzo liczne i przepiękne dowody. Właśnie tym szlachetnym duszom zawdzięcza sprawa misyjna swój cudowny rozwój, jaki zaznaczył się od początku naszego stulecia. Dlatego pragniemy na tym miejscu wyrazić naszą serdeczną wdzięczność tym najdroższym synom i córkom, którzy w rozmaity sposób z miłością wspomagają różnorodne przedsięwzięcia misji katolickich.

Chcemy również uczcić szczególną pochwałą tych wszystkich, którzy poświęcając się Papieskim Dziełom Misyjnym podjęli się najszlachetniejszego, choć niekiedy nieprzyjemnego zadania, by w imieniu Kościoła zbierać ofiary, stając się niejako żebrakami dla młodych wspólnot katolickich w misjach, które są tak wielką, chlubą i nadzieją Kościoła. Tym umiłowanym dzieciom serdecznie dziękujemy. Pragniemy także gorąco podziękować również tym wszystkim, którzy ochoczo pracują w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Im bowiem powierzono zadanie niezmiernej wagi, a mianowicie, by pod kierunkiem Kardynała Prefekta, umiłowanego naszego Syna, troszczyli się o rozwój sprawy misyjnej na ogromnych kontynentach.

A jednak świadomość apostołskiego urzędu zmusza nas, Czcigodni Bracia, do wyznania, że daleko jeszcze do tego, aby pomoc wasza, którą oczywiście przyjęliśmy radosnym sercem, pokryła w pełni niezliczone potrzeby dzieła misyjnego. Codziennie proszą nas i błagają natarczywie głosiciele Ewangelii, których boleśnie dręczy troska o dobro Kościoła, o odwrócenie nieszczęścia, o wzniesienie niezbędnych budynków czy wreszcie o założenie różnych dzieł apostołskich. Dlatego serce nasze przepelnia niezmierny smutek, ponieważ nie możemy zadośćuczynić należycie tym wszystkim najsluszniejszym żądaniom, a tylko częściowo i w sposób niewystarczający. Przykładem niech będzie Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła. Instytut ten posyła oczywiście ogromne środki do krajów misyjnych, lecz z łaską Bożą z roku na rok wzrasta liczba kandydatów do kapłaństwa na tych terenach. Dlatego też potrzeba coraz większej pomocy. Czyż więc z powodu zbyt nikłej pomocy należy przyjmować mniejszą liczbę młodzieńców, których Opatrzność Boża zdaje się obecnie powoływać do kapłaństwa? Czyż godzi się z braku pieniędzy, jak to podobno gdzieś miało miejsce, wydalic z seminarium tylu młodzieńców, którzy ochoczym sercem dążą do kapłaństwa i rokują jak najlepsze nadzieje? Niechże więc katolicy, którzy naprawdę poważnie pojmują swe obowiązki, nie odmawiają dobrowolnie przyjęcia na siebie szczególnych ofiar dla zaradzenia tym potrzebom.

Dobrze znamy trudności naszych czasów. Dobrze wiemy o kłopotach, jakimi są dotknięte i nękane stare diecezje Europy i Ameryki. Lecz gdyby przytoczyć liczby, łatwo można by się przekonać, że ubóstwo, które gnębi jedne, można uznać za dobrobyt, jeżeli porówna się je z przykrymi warunkami, w jakich znajdują się inne. Zresztą nie trzeba tych porównań. Nie chodzi tu bowiem o dokonywanie obliczeń, ale o to, by wszystkich wiernych zachęcić, jak przy uroczystej okazji uczyniliśmy to już dawniej, „aby każdy według swych sił, stosownie do natchnień łaski Bożej i stosownie do swego stanu, chętnie w duchu chrześcijańskim poprzestawał na małym i składał ofiarę z samego siebie, ponad wymagania przepisów prawa moralnego... A to, co każdy odejmie próżności – dodaliśmy – niech wyłoży na uczynki miłości i niech miłosiernie wyjdzie naprzeciw potrzebom Kościoła i biednych”¹⁶. Jak wiele i wspaniałych dzieł mógłby dokonać jakiś misjonarz, którego niedostatek krępuje w wypełnianiu apostołskiego urzędu, za pieniądze, które niejeden chrześcijanin tak często wydaje na przelotne uciechy?! Poszczególni synowie Kościoła, poszczególne rodziny, poszczególne wspólnoty chrześcijańskie powinny więc przeprowadzić w tej sprawie staranny rachunek sumienia. Dlatego, gdy rozważacie to zagadnienie, a mianowicie „łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9), wyłóżcie nieco z tego, co zbywa, a niekiedy również z tego, co jest wam potrzebne. Pamiętajcie, że od waszej hojności zależy wzrost, przez który coraz bardziej rozszerza się zasięg religii. A nadto, świat przywdzieje nową postać, jeżeli zatryumfuje miłość.

12. Ponieważ Kościół w Afryce, tak jak i na innych terenach misyjnych, odczuwa brak głosicieli Ewangelii, znowu was, Czcigodni Bracia, wzywamy, prosząc, abyście ze wszystkich sił, na jakie tylko was stać, gorliwie pomagali tym, którzy wezwani Bożym natchnieniem czują się powołani do pracy misyjnej – czy są oni kapłanami, zakonnikami czy też zakonnicami.

Waszym, na pierwszym miejscu, obowiązkiem jest – jak to powyżej stwierdziliśmy – tak ukształtować umysły wiernych i wpoić im taką troskliwość, by uczestniczyli w sprawach całego Kościoła i coraz chętniej otwierali uszy na głos Pana nakazującego poprzez wszystkie pokolenia ludzkie: „Wyjźdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę” (Rdz 12, 1). Jeżeli na łonie rodziny, w szkołach, w parafiach, w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej i w innych pobożnych związkach, będzie się uczyć ludzi takiej prawdziwie katolickiej gorliwości, to bez wątpienia posłają oni na pomoc Kościołowi robotników, których potrzebuje on dla głoszenia słowa Bożego wśród wszystkich ludów. Nie należy pominąć i tego, że ten zapał misyjny, rozbudzony w waszych diecezjach, jest zadatkiem nowej gorliwości w wierze i pobożności, jaką one zapłoną. Nie może zginąć wspólnota wiernych, która daje Kościołowi synów i córki. Jeżeli więc życie nadprzyrodzone rodzi się z miłości, a pomnaża się przez gorliwość w składaniu siebie w ofierze, to z całą słusnością można powiedzieć, że życie katolickie każdego narodu należy oceniać według ofiar, które z własnej woli podejmuje on i ponosi dla dzieła misyjnego.

13. Nie wystarczy troszczyć się, aby ludzie byli przychylnie usposobieni do tego zadania. Wymaga się znacznie więcej. Jest bowiem wiele diecezji, które z łaski Bożej mają tyłu szafarzy świętych tajemnic, że byłoby to dla nich bez szkody, gdyby utraciły niektórych kapłanów. Do nich szczególnie kierujemy z serdecznym zatroskaniem to zdanie Ewangelii: „To, co zbywa, dajcie ubogim” (Łk 11, 41 wg Wlg). Lecz myśl nasza biegnie także do naszych braci biskupów, którzy niepokoją się widząc, że w zastraszający sposób rzedną coraz bardziej szeregi kandydatów do stanu kapłańskiego i zakonnego i że nie mogą zaradzić potrzebom duchowym powierzonych im owieczek. Uczestniczymy w ich troskach i przemawiamy do nich tak jak św. Paweł do Koryntian: „Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość” (2 Kor 8, 13). Również te diecezje, które odczuwają ten brak, nie powinny zamykać się na błagalny głos wołający o pomoc dla dalekich misji. Grosz wdowi stawia Pan jako przykład do naśladowania. Jeżeli bowiem diecezja wspomaga inną biedną, to nie może się zdarzyć, by stała się przez to biedniejsza. Pan Bóg bowiem nie da się prześcignąć w hojności.
14. Aby skuteczniej rozwiązywać różnorodne problemy dotyczące budzenia i pozyskiwania powołań na głosicieli Ewangelii, nie wystarczą bynajmniej odosobnione wysiłki. Czcigodni Bracia, roztrząsajcie te sprawy na zebraniach i korzystajcie dla ich rozwiązania z usług tych instytutów, jeżeli takie, istnieją, które w waszych krajach zajmują się popieraniem misji. W ten sposób będzie łatwiej rozdzielić środki, by przez nie skuteczniej pobudzić wolę młodzieńców, aby z natchnienia Bożego wyjeżdżali na misje, a powierzone wam zadania, które nieustannie zobowiązują was do starania się o wspólne dobro Kościoła, staną się lżejsze. Popierajcie gorliwie w waszych diecezjach Papieską Unię Misyjną Duchowieństwa, którą często polecali tak nasi Poprzednicy, jak i my sami. Podnieśliśmy już to Dzieło do godności Dzieła Papieskiego, tak że nikt nie może podawać w wątpliwość ani naszego dobrego mniemania o nim, ani owoców, których spodziewamy się z jego rozwoju. Niech więc zespolą się ściśle wysiłki biskupów tych, którzy zgodnie z powierzonym sobie zadaniem poświęcają się misjom, ponieważ pomyślny wynik przedsięwzięć zależy, najbardziej od zgody.

Pragniemy tutaj przypomnieć o przełożonych Papieskich Dzieł Misyjnych w poszczególnych krajach. Okażcie życzliwość ich pracy, wspierając diecezjalne rady tych Dzieł waszą przychylnością i waszą powagą. Przypominamy również o przełożonych tych instytutów, bardzo w tej sprawie zasłużonych, których Stolica Apostolska nie przestaje wzywać, aby starali się zaradzić coraz bardziej naglącym potrzebom misji świętych, a którzy nie mogą zwiększyć liczby głosicieli Ewangelii, jeżeli biskupi nie wspomogą życzliwie ich wysiłków. Starajcie się zgodnie osiągnąć prawdziwe porozumienie, nad którym należy się dobrze zastanowić. Jeżeli zaś niekiedy wydaje się ono trudne do osiągnięcia, to dlaczego nie miałyby się rozważyć wszystkiego gruntownie na nowo,

kierując się wielką gorliwością płynącą z wiary i stawiając sobie przed oczy nadprzyrodzoną jedność i powszechność Kościoła?

15. Z tym samym usposobieniem, które nakazuje w braterskiej zgodzie jednoczyć swe wysiłki z innymi i nie dba o własną korzyść, starajcie się objąć troską duszpasterską młodzież Afryki i Azji, która ze względu na studia przebywa czasowo na terenie waszych diecezji. Młodzież ta, oderwana od związków społecznych swojej ojczyzny, bardzo często z różnych przyczyn nie jest w należyтым stopniu wciągnięta w społeczność katolicką narodów, wśród których przebywa. Dlatego jej chrześcijański sposób życia może być narażony na niebezpieczeństwo, gdyż nie zna ona jeszcze prawdziwych wartości i skarbów nowej kultury, których szuka. Poza tym gwałtownie pociągają ją poglądy materializmu, a stowarzyszenia ateistyczne usiłują zjednać sobie jej zaufanie. Dobrze zdajecie sobie chyba sprawę, jakie ma to znaczenie dla teraźniejszości i dla przyszłości. Dlatego, uczestnicząc w troskach biskupów misyjnych, nie wahajcie się przeznaczyć do tego rodzaju apostolatu zdolnych i pobożnych kapłanów.
16. Niektórzy biskupi wprowadzili inny, znacznie trudniejszy rodzaj pomocy. Polega on na tym, że chociaż sami odczuwają niedostatek, pozwalają, by ten czy ów kapłan odszedł na jakiś czas z diecezji i pomagał biskupom w Afryce. To bowiem przyczynia się jak najbardziej do mądrego i rozważnego utrwalenia tam nowych i właściwych form posługi kapłańskiej, a także do wspomoczenia kleru diecezjalnego w zadaniach świeckiego i religijnego nauczania, którym nie może on podolać. Z radością zachęcamy do podejmowania tych pożytecznych i owocnych przedsięwzięć. Jeżeli przygotowuje się je roztropnie, a następnie wykona, to Kościół w Afryce w tych pełnych trudności, ale i nadziei czasach odniesie ogromne korzyści.
17. W inny jeszcze sposób, który sprawia nam radość i który na pewno jest godny, aby wam go przedłożyć, zanim zakończymy tę encyklikę, użycza się dziś pomocy diecezjom misyjnym. Skuteczna jest praca, którą w służbie dla Kościoła i zwykle w ramach narodowych lub międzynarodowych organizacji podejmują dla dobra młodych wspólnot chrześcijańskich ludzie świeccy. Tego rodzaju pomoc wymaga oczywiście należytej gorliwości o cudze dobro, łagodności i roztropności, lecz przynosi wiele korzyści tym diecezjom, przed którymi stają coraz to nowe zadania apostolskie. Pod sztandarem Chrystusa, w pełnej uległości wobec biskupa, który odpowiada za całość pracy apostolskiej, i w całkowitej zgodzie z katolikami Afryki, którzy cenią odpowiednio tego rodzaju braterską pomoc, przekazują ci ludzie świeccy z korzyścią nowo powstałym diecezjom swoje dawno zdobyte doświadczenia, tak w zakresie Akcji Katolickiej i działalności społecznej, jak również w innych poszczególnych dziedzinach apostolatu. Ponadto – co ma nie mniejsze znaczenie – przyspieszają oni i ułatwiają powiązanie poszczególnych katolickich organizacji narodowych z niezliczonymi organizacjami międzynarodowymi tego samego rodzaju. Z całego serca życzymy im wszystkim szczęścia na ich wspaniałą pracę dla dobra i pożytku Kościoła.

IV

18. Czcigodni Bracia! Gdy tak poważnie i nagłąco wypowiadamy słowa naszej zachęty na rzecz świętych misji w Afryce, serce nasze, jak dobrze wiecie, nie zapomina o tych naszych synach, którzy na innych kontynentach oddają się pracy nad rozwojem Kościoła. Wszystkich ich miłujemy, a szczególnie tych, którzy w krajach Dalekiego Wschodu znoszą nader bolesne utrapienia. Chociaż przyczyną napisania tej encykliki jest szczególne położenie Kościoła w Afryce, nie chcemy jej zakończyć, nie objawszy oczyma naszymi wszystkich misji Kościoła katolickiego.

Chcemy, Czcigodni Bracia, których opiece duszpasterskiej zostały powierzone tereny, gdzie niedawno zasiano ziarno Ewangelii, i którzy z wielkim wysiłkiem zakładacie lub umacniacie nowe wspólnoty Kościoła, by ta encyklika była dla was nie tylko rękojmią naszej ojcowskiej troskliwości, lecz także świadectwem dowodzącym, że cała założona przez Jezusa Chrystusa społeczność, mocno poruszona ogromem i trudnością zleconych wam zadań, jak najbardziej łączy się z wami, by modłami, środkami materialnymi i posługą najlepszych swych synów wspierać waszą pracę. Cóż to szkodzi, że jesteście tak daleko od centrum katolicyzmu? Czyż sercu Kościoła nie są bliżsi ci z jego synów, którzy wyróżniają się cnotą i znoszą większe przykrości? Również wam, głosiciele Ewangelii, kapłani wybrani z poszczególnych krajów, bracia i siostry zakonne, klerycy, katecheci, świeccy pomocnicy misji, wreszcie wam wszystkim, siewcy wiary Jezusa Chrystusa, którzy jesteście rozproszeni po świecie, a tak często nieznani, wyrażamy naszą wdzięczność i zaufanie. Trwajcie mocno w rozpoczętym dziele, chlubiąc się, że służycie Kościołowi, że jesteście posłuszni jego wezwaniu, że coraz bardziej kieruje wami jego tchnienie i duch, że łączą was więzy braterskiej miłości. Ileż pociechy sprawia wam, Umiłowani Synowie, i jaką pewnością zwycięstwa napawa was ta myśl, że bój, który spokojnie i bez rozgłosu toczycie dla dobra Kościoła, nie jest tylko waszym bojem albo bojem tylko waszych czasów, czy też tylko bojem waszego narodu, lecz nieustanną walką całego Kościoła, którą powinny podjąć i dzielnie toczyć wszystkie jego dzieci, gdyż wszystkie powinny okazać Bogu i braciom wdzięczność za dar wiary otrzymany na Chrzcie świętym.

„Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (I Kor 9, 16). Dlaczego nie mielibyśmy odnosić tej poważnej przestrogi do siebie, jako zastępcy Jezusa Chrystusa, który na mocy apostołskiego urzędu „został ustanowiony głosicielem i apostołem [...], nauczycielem pogan w wierze i prawdzie” (I Tm 2, 7). Wzywając więc dla katolickich misji opieki Patronów: św. Franciszka Ksawerego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, opieki wszystkich świętych Męczenników i nieustającej macierzyńskiej pomocy Bogarodzicy Dziewicy Maryi, Królowej Apostołów, pragniemy powtórzyć Kościołowi te zapowiadające zwycięstwo słowa jego Boskiego Założyciela: „Wy płyn na głębie!” (Łk 5, 4).

Tymczasem zaś – ufając, że nasza zachęta wzbudzi tak czynną gotowość wśród wszystkich

katolików, iż za łaską Bożą misjonarze zdołają zanieść światło chrześcijańskiej prawdy i cnoty, a zarazem postęp kulturalny aż do najdalszych krańców ziemi – wam wszystkim, Czcigodni Bracia, i trzodom waszym, a szczególnie wszystkim tak bardzo nam drogim głosicielom Ewangelii, z wielką miłością udzielamy w Panu apostolskiego błogosławieństwa, jako dowodu naszej ojcowskiej życzliwości i jako zadatku darów niebieskich.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia **21 IV 1957 roku**, w Święto Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dziewiętnastym roku naszego Pontyfikatu

Papież Pius XII